

Palestyna oczami świadka – opowieść Joanny Sarneckiej i projekcja filmu w Świetlicy Krytyki Politycznej w Cieszynie

Data publikacji: 16.03.2025 19:00

Jak wygląda codzienność mieszkańców Palestyny? Ten niezwykle skomplikowany i bardzo złożony temat starała się przybliżyć Joanna Sarnecka. We wtorek 11 marca w Świetlicy Krytyki Politycznej w Cieszynie antropolożka kultury, etnografka, aktywistka, zaangażowana w obronę praw człowieka opowiedziała o tym, co widziała i przeżyła podczas trzymiesięcznego pobytu w Palestynie.

Spotkanie poprowadził Bogusław Słupczyński, który na początku przybliżył kontekst historyczny i skomplikowaną sytuację polityczną na tamtych terenach. Joanna Sarnecka, która spędziła trzy miesiące w okupowanej Palestynie, opowiadała natomiast o tym, jak sytuacja wygląda tam w praktyce.

Do Palestyny wyjechała w ramach programu EAPPI Światowej Rady Kościołów. Zadaniem wolontariuszy tego programu było monitorowanie łamania praw człowieka. Całą opowieść można by streścić w stwierdzeniu: oj niestety było co monitorować.

Sarnecka na własne oczy widziała liczne przykłady łamania praw człowieka. I to łamania tych podstawowych praw, które powinien mieć każdy człowiek. Jak podkreślała, jej opowieści o zrównywaniu z ziemią buldożerami domów Palestyńczyków, o rzucaniu gazu łzawiącego na dzieci idące do szkół, o administracyjnym uwięzieniu setek ludzi bez wyroku – to nie są pojedyncze przypadki, ale codzienność Palestyńczyków.

Rzuciła też nieco światła na przyczyny tego, co widać na zewnątrz, jeśli chodzi o ład i porządek panujące w strzeżonych osiedlach izraelskich osadników i tak bardzo kontrastujące z tymi osiedlami posklepane byle jak i z byle czego budynki, z walającymi się wszędzie śmieciami w wioskach palestyńskich. **– Po prostu mieszkańcy tych wiosek nie mają dostępu do podstawowych usług. Wiele budynków, w których żyją na przykład osoby ze społeczności beduińskiej, są zbudowane z byle czego, ponieważ nie mogą być zbudowane z niczego innego. To jest taka architektura przetrwania. Wszystko co mieli zostało im odebrane. Mają to, co mają, i z tego, co mają, budują wszystko. Są też takie tereny, jak chociażby osiedle pod Jerozolimą, gdzie sytuacja wynika z kontekstu administracyjnych restrykcji. Ludzie, którzy mają dokumenty jerozolimskie i mogą wjeżdżać do Jerozolimy, ale z jakichś powodów albo ich nie stać na życie w Jerozolimie, albo mają na przykład współmałżonka spoza Jerozolimy, który nie ma prawa wjechać do Jerozolimy, żeby zachować swoje dokumenty, muszą codziennie być w Jerozolimie. Zaczynają więc mieszkać w takich ekscentrach, osiedlach budowanych poza Jerozolimą ale tak blisko, by ich mieszkańcy mieli możliwość każdego dnia być w Jerozolimie. To są miejscowości, które były małymi miasteczkami, a nagle ich infrastruktura sanitarna musi udźwignąć wielkie wieżowce, które są zbudowane na małym terenie, jeden przy drugim, także nie ma między nimi w zasadzie żadnej przestrzeni. Żeby mieć wysypisko śmieci, to trzeba mieć jakiś teren niezamieszkały. A wszystkie tereny niezamieszkałe zabrał Izrael, bo to jest tak zwana „strefa C”. No i po prostu nie ma wyjścia z tej sytuacji. Wygląda to jak wygląda dlatego, że sytuacja jest taka** - wyjaśniała Joanna Sarnecka.

Zainteresowanym głębszym poznaniem omawianego zagadnienia prelegentka zaproponowała lekturę raportu Amnesty o apartheidzie. Dostępny jest on w sieci [tutaj](#).

Po wysłuchaniu opowieści naocznej świadkini tego, co dzieje się na terenach okupowanej Palestyny, zebrani obejrzeli film „Palestyna, której nie było” w reż. Yvanna Yagchi. Pokaz filmu Świetlica Krytyki Politycznej w Cieszynie zorganizowała w ramach współpracy z festiwalem WATCH DOCS. Obraz nakręcony przez Szwajcara palestyńskiego

pochodzenia, którego najlepszy przyjaciel z dzieciństwa był z kolei pochodzenia żydowskiego, stanowił dopełnienie opowieści polskiej aktywistki, przez trzy miesiące na własne oczy obserwującej sytuację w tym objętym permanentną wojną regionie świata. Autor filmu już w dorosłym życiu kilkakrotnie odwiedził kraj przodków swych i dawnego przyjaciela, który z kolei w dorosłym życiu zdecydował się być osadnikiem, a więc stał się częścią agresywnej polityki rządu Izraela wobec rdzennej ludności palestyńskiej. Początkowo film miał być wspólnym przedsięwzięciem obu przyjaciół z dzieciństwa, jednak w trakcie realizacji mieszkańiec Izraela wycofał się. Reżyser w swym filmie nie tylko pokazał obrazy codziennego życia w dwóch funkcjonujących tuż obok siebie, a całkowicie różnych światach – wioskach palestyńskich i izraelskich osadach – ale także dużo mówił o tym, jak usilnie starał się zrozumieć rzeczywistość, w której życie wybrał jego przyjaciel z dzieciństwa. Ostatecznie drogi obu mężczyzn, którzy dorastali razem na szwajcarskim podwórku, całkowicie się rozeszły.

Kilka dni trawiłam to, co usłyszałam o niesamowicie skomplikowanej, złożonej, pełnej tragedii i okrucieństwa sytuacji na terenach Izraela i Palestyny. Czy da się w jakiś sposób w krótkiej relacji z wydarzenia podsumować wiedzę na temat dziejących się tam wydarzeń przekazaną przez prowadzącego spotkanie Bogusława Słupczyńskiego, opowiadania co tam widziała Joanny Sarneckiej - naocznej świadkini, która na terenach okupowanej Palestyny spędziła trzy miesiące na wolontariackiej misji obserwacyjnej, wreszcie to, co zobaczyć można było podczas wieńczącej spotkanie w Świetlicy Krytyki Politycznej prelekcji filmu? Skojarzenie, jakie mi się nasunęło po wysłuchaniu tychże opowieści to znana z zasadniczej służby wojskowej fala... czy możliwe w ogóle jest zatrzymanie nakręcającej się spirali przemocy i krzywd? Na to pytanie nawet najgłębiej "siedzący" w tematyce naukowcy nie mają chyba odpowiedzi.

(indi)